

JERZY ŻURAWSKI

ur. 1930; Braśław



Miejsce i czas wydarzeń	Łańcut, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, praca zawodowa

Praca w muzeum w Łańcucie

Pracowałem pięć lat u wojewódzkiego konserwatora w Rzeszowie. Któregoś dnia nagle drzwi się otwierają i wkracza, bo tego inaczej nie można nazwać, sam dyrektor Zamku w Łańcucie, Antoni Duda-Dziewierz, postać wspaniała, prezydencka, siwy włos, wysoki pan. I pyta Tura [wojewódzkiego konserwatora zabytków], czy może mnie wywołać na rozmowę. Oczywiście - tak, wyszliśmy razem z dyrektorem. A ja dyrektora wcześniej bliżej nie znałem, widywałem go tylko z daleka. Wziął mnie na taki mały hol, w Urzędzie Wojewódzkim, i zaproponował, ku mojemu zdumieniu, stanowisko swojego zastępcy, wicedyrektora i kustosza równocześnie Zamku w Łańcucie. Bowiem zwolnił się tam etat. Ówczesny jego zastępca, pan Jerzy Banach, został dyrektorem Muzeum Narodowego w Krakowie. Wobec tego był wakat i zaproponował mnie. Ja prosiłem o trzy dni do namysłu. Wróciłem z powrotem i mówię do swojego tego kolegi, Tura: „Wiesz, nie wiem co zrobić, dyrektor Duda-Dziewierz zaproponował mi stanowisko swojego zastępcy” A on był krótkim wzrokiem, podniósł tak jak to krótkowidz, takim nieprzytomnym troszkę wzrokiem, popatrzył na mnie i mówi: „Ty głupku, toż to kariera.” W związku z tym porozumieliliśmy się z żoną, zawiadomiłem dyrektora Dudę-Dziewierza, że zgadzam się. Umówiliśmy termin. Był to bodajże piętnasty czy szesnasty października 1963 roku, zjechaliśmy do Łańcuta, gdzie było przygotowane dla nas dwupokojowe mieszkanie, dwa pokoje, kuchnia, łazienka, wyfroterowane podłogi, świeżo pomalowane. Tak że to taki był kopniak w górę, co tu dużo mówić. Duda-Dziewierz był wspaniałym dyplomatą. To przedwojenny żoliborski socjalista. Zresztą nawet jego imienia ulica jest na Żoliborzu, Antoniego Dudy-Dziewierza. On kiedyś przyniósł plan i pokazuje mi. „Popatrz, oni myślą, że ja już umarłem, bo nazwali moim nazwiskiem ulicę.” Wspaniały pan, od którego się taktyki zarządzania nauczyłem, dyplomacji. Wiele godzin rozmawialiśmy, zawsze przy jakimś kieliszeczku koniaku. Tak że bardzo się dużo od niego nauczyłem. A wcześniej bardzo dużo się nauczyłem od Jerzego Tura, świetnego

konserwatora wojewódzkiego, oddanego sprawie bez reszty. Dziewięć lat przepracowałem w Łańcucie. Sporo tam mi się udało dokonać. Antoni Duda-Dziewierz powierzył mi całkowicie wszystkie sprawy merytoryczne, do których się, praktycznie rzecz biorąc, nie wtrącał. Do tego stopnia, że ja nawet zatrudniałem pracowników. Tak że cała ekspozycja, wszystko mnie podlegało. Moją żonę skierowałem do powozowni łańcuckiej. Ona została kustoszem, kierownikiem tego oddziału. Zresztą mojego autorstwa był pierwszy statut Muzeum w Łańcucie. Wiele prac konserwatorskich z mojej inicjatywy tam było przeprowadzonych. Przy okazji pracy w Łańcucie poznałem bardzo dużo znaczących osób, głównie z dziedziny muzealnictwa i ochrony zabytków. Takich ludzi jak profesora Lorentza, profesora Zachwatowicza, profesora Biegańskiego, profesora Miłobędzkiego i innych. To był najwyższy poziom. To byli przecież ludzie, którzy odbudowywali Warszawę i nie tylko Warszawę. Tak że oni wiedzieli kim ja jestem i w następnym rozdziale mojego życia mnie wspomogli.

Data i miejsce nagrania	2018-02-28, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"